

WIADOMOŚCI DLA INTERNOWANYCH

ROK I. W OBOZIE, NIEDZIELA, DNIA 24 LISTOPADA 1940 R. NR 13.

POWSTANIE LISTOPADOWE

W dniu 29 listopada przypada 110 rocznica powstania 1830 r., znanego w dziejach Polski jako powstanie listopadowe. Terenem i ogniskiem tego ruchu było tak zwane Królestwo Kongresowe, obejmujące środkową część Polski, a oddane kongresem wiedeńskim 1815 r. pod władzę cara rosyjskiego, jako na pół samodzielna prowincja.

Ustawiczne łamanie konstytucji i niedotrzymywanie przez cara Mikołaja I obietnic jego poprzednika Aleksandra I co do złączenia „Kongresówki" z Litwą i Rusią były główną przyczyną rozgoryczenia społeczeństwa polskiego. Do tego dołączyło się dzikie azjatyckie samowładztwo wielkiego księcia Konstantego, carskiego brata i namiestnika.

W przeciwieństwie do powstania Kościuszki, za którego kulisami stali wytrawni politycy z pewnym gotowym socjalnym programem, dążący świadomie do zbudowania wolnej Polski o nowym obliczu — wybuch 1830 r. był odruchem młodzieży — uczniów i niższych oficerów warszawskiej szkoły podchorążych. Byli to jednak wychowankowie wytrawnych napoleońskich wojowników i do nich zwracali się o kierownictwo czynu, który rozpętali, ale którym nie ważyli się pokierować.

Por. Piotr Wysocki, przywódca spisku podchorążych, miał wówczas 31 lat; nie w nim więc społeczeństwo widziało wodza, lecz szukało go wśród ludzi, których przeszłość i doświadczenie bojowe stwarzały nadzieje zwycięskiej walki. Wybór padł na Chłopickiego, napoleońskiego generała; wierzono w jego talent wodza, niestety on sam nie wierzył w zwycięski wynik walki z Rosją, której ogrom znał z napoleońskiej kampanii 1812 r. Dlatego dopiero pod silnym naciskiem i po kilkakrotnej odmowie przyjął naczelne dowództwo, a potym dyktaturę.

Ten brak wiary ze strony wodza był później główną przyczyną niepowodzenia działań wojennych i zaciążył nad całym ich dalszym przebiegiem. Zmarnowano moment zaskoczenia; pozwolono swobodnie wycofać się z Warszawy nie tylko wielkiemu księciu Konstantemu, lecz i rosyjskim pułkom gwardyjskim. Stracono parę miesięcy czasu na rokowania z wrogiem i dyplomatyczne zabiegi o pomoc zagranicy. To pozwoliło Rosji ściągnąć z głębi kraju przeważające siły oraz doświadczonego w wojnie z Turkami dowódcę, gen. Dybicza.

Wojsko polskie w bitwach pod Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami wykazało najwyższą wartość bojową, zwłaszcza piechoty i artylerii, a pod Stoczkiem gen. Dwernicki na czele dywizji jazdy pięknie wznowił sławne tradycje polskiej kawalerii.

Niestety, pomimo posiadanego wyborowego żołnierza oraz doskonałych oficerów z napoleońskiej szkoły, pomimo nawet wybitnych zdolności szefa sztabu głównego, niestrudzonego gen. Prądzyńskiego, stale brakowało Polsce w tej wojnie wodza wielkiej miary i dyktatora, który by poprowadził wojsko i kraj do zwycięstwa.

Nieustraszony w boju, lecz nie wierzący w zwycięstwo Chłopicki, zastąpiony potym tytularnie Radziwiłłem, dzielny i ambitny, lecz nie posiadający dostatecznej inicjatywy Skrzynecki, szlachetny Dembiński, bezwzględny i niepopularny, choć dyktatorskimi zdolnościami obdarzony Krukowiecki, wreszcie Rybiński — oto zbyt długi poczet naczelnych dowódców, jak na niespełna jednoroczny okres walk.

Tak więc wobec moskiewskiej przemocy nie pomogła waleczność znakomitego polskiego żołnierza i dzielność poszczególnych dowódców. Na nic się nie zdała pogarda śmierci, jaką nasza piechota i artyleria konna wykazała pod Ostrołęką. Ósmego września 1831 r. po mężnej obronie padła Warszawa, a z nią upadło powstanie.

Dziwnego uczucia doznaje każdy Polak, rozczytując się w pamiętnikach i dziełach, dotyczących tego okresu, czy wreszcie w powieściach, osnutych na tle listopadowego powstania... Wszystko w nas krzyczy i płacze, rwie się do buntu przeciw tragicznemu końcowi tych świetnych walk! Widzimy sławnych Czwartaków (4 p. p.), broniących zapamiętale grochowskiej olszynki i Chłopickiego — objeżdżającego konno w ogniu najbardziej wysunięte linie, Bema — dokazującego cudów na czele galopujących bateryj, Skrzyneckiego — jak z karabinem w ręku prowadzi atak na bagnety, inwalidę Sowińskiego — broniącego szańców Woli do ostatka, kobiety o lwim sercu, jak Emilia Plater — i wreszcie ludność Warszawy, zawsze gotową nie tylko do sypania okopów, lecz do wszelkich czynów i poświęceń dla ojczyzny... Wprost wierzyć się nie chce, że przyszedł ponury okres, który przekreślił cały nasz zbrojny wysiłek i znów na długie lata pogrążył znaczną część Polski w przepaść rosyjskiego ucisku.

Dzieje Polski zapisały nową krwawą kartę. Wiele szlachetnych jej synów odegrało następnie na obczyźnie jeszcze dużą rolę w dziejach innych narodów, jak gen. Bem i Dembiński w walkach wolnościowych narodu węgierskiego, gen. Skrzynecki jako naczelny wódz i organizator sił zbrojnych królestwa Belgii.

Powstanie upadło, ale nie upadł duch narodu. Potomnym została wiecznie płonąca tradycja walki o wolność i rycerskie hasło tej bohaterskiej epopei, zawarte w słowach »Warszawianki«.

Wojna polsko-rosyjska 1830/31 roku była dowodem, że dążenia do wolności nie da się ani stłumić ani zaspokoić połowicznymi ustępstwami. Była ona tym ogniem, który, stłumiony, wybuchnął ponownie w latach 1863 i 1905, aby w wyniku wielkiej wojny 1914-1918 r. — krwawym wysiłkiem całego narodu — przynieść nam niepodległość i własne państwo [redacted]

TAJEMNICA BUKOWEGO LASKU

Jest czerwiec. Piękny, suchy, pogodny, powietrze pełne zapachu. Dnie podobne jeden do drugiego, słoneczne, ciepły wietrzyk muska po twarzy, wszystko się uśmiecha do życia. Noce są urocze, ale pełne złowrogich zamiarów, które zasłania ciemność. Komarów moc.

Ja ze swoją drużyną obserwatorów znajduję się na linii „Maginota". Mieszkanie nasze — to ciemny i cuchnący schron zrobiony w ziemi na pomieszczenie sześciu ludzi, którzy wiecznie, nie chcąc nabić sobie guza o zbyt niską powałę, chodzić muszą zgarbieni i w hełmach na głowie. Na ziemi były deski, niby podłoga, ale jedynie dlatego położone, ażeby nie brnąć po kolana w wodzie, której ustawiczne pompowanie sporo nam zabierało czasu; na noc musiałem wyznaczać dwie zmiany, ażeby uniknąć całkowitego zalania — oczywiście wodą, a nie... wódką.

Lecz tym myśmy się nie przejmowali, pracę obserwacyjną wykonywaliśmy bardzo sumiennie po całe 24 godziny na dobę. Nie raz aż oczy wyłaziły na wierzch od ciągłego patrzenia w lornetę, lecz innej rady nie było, musiałeś, bracie, patrzeć. Dziennik obserwacyjny był wypełniany aż po ostatnią kartę najrozmaitszymi spostrzeżeniami. Meldunki z obserwacji szły co godzinę do dowództwa odcinka, gdyż to dawało dobry wgląd w przygotowania nieprzyjaciela; można stąd było odgadnąć jego zamiary oraz im zapobiec.

Mamy czwartego czerwca, godzina 4,30 rano. Poranek bardzo piękny, a widok czarująco przejrzysty. Siedzę przy lornecie i dokładnie badam każdy zakamarek terenu, czy po nocy nie zaszła jakaś na nim zmiana. Przejeżdżam cały odcinek z prawa w lewo i z góry na dół, aż oczy zabolały od wysiłku ciągłego patrzenia. I już zaczynam robić przegląd widnokręgu po raz trzeci, aż oto zauważyłem u skrawka bukowego lasku, że coś się poruszyło tuż przy samej ziemi. Zatrzymałem się na tym punkcie, by przyjrzeć mu się dokładnie. Punktem ruchomym był żołnierz nieprzyjacielski, czołgający się po ziemi pomiędzy chwastami i trawą, a dalej za nim znów takie same postacie, warujące tuż przy ziemi, posuwają się w kierunku zagajnika, ciągnąc po ziemi coś w postaci karabina maszynowego. Za nimi lazły inne i tak odkryłem całe mrowie tych dotychczas niewidocznych węży, pełzających do lasku. Ma się rozumieć, że trzeba było natychmiast meldować.

W odpowiedzi otrzymałem rozkaz obserwowania dalej tego ważnego zjawiska, wobec czego resztę odcinka powierzyłem innemu obserwatorowi. Tymczasem nasza centrala strzelnicza już przygotowała ogień na ów lasek. Ja od tego miejsca nie odrywałem oczu, pilnie badając każde poruszenie. Piechota własna posłała patrole na zwiady — i cóż się okazało? W owym lasku stwierdzono moc nieprzyjaciela, który szykuje się do silnego uderzenia na jeden z najsłabszych punktów naszej obrony; zdradził się w samą porę, bo oto nasza artyleria ryknęła stalowymi paszczami, zasypując gradem pocisków bukowy lasek. Kośbą i skokami przejechał cały dywizjon przez cel trzy razy tam i z powrotem. Widząc już dzieło dokonane, zacierałem ręce z radości; widziałem bowiem jak na dłoni, jak nasze granaty rwały na strzępy nieprzyjacielską kryjówkę.

Po ukończonym ogniu jeszcze długi czas obserwowałem przejście, którym się przedostała piechota nieprzyjacielska, lecz jakże odmienny obraz przedstawiał się moim oczom: ludzie, którzy się tam czołgali o własnej sile, teraz byli wynoszeni przez innych. Przyczyną tego było bystre i czujne oko obserwatora i ołówek rachmistrza w centrali strzelniczej. Jak później się dowiedziałem od dowódcy batalionu, straty w lasku dochodziły do pół tysiąca zabitych i rannych. Tak rozpędowi wroga został położony kres na odcinku bukowego lasku.

Ch. W.

PZEGLĄD TYGODNIOWY

FRANCJA. Od czasu spotkania Hitlera z marszałkiem Petain krążyły pogłoski o bliskich już francusko-niemieckich rokowaniach pokojowych. Urzędowy komunikat francuski kładzie kres tym wieściom, oświadczając, że żaden pokój zawarty nie będzie przed zakończeniem wojny angielsko-niemieckiej.

Ostatnio nadeszły do nieobsadzonej części Francji pierwsze transporty francuskiej ludności Lotaryngii, wysiedlonej przymusowo przez władze niemieckie.

Rząd francuski zakazał pod karą publicznego słuchania brytyjskiego rad'a.

Wódz wolnych Francuzów, gen. de Gaulle, wylądował na czele wojska we francuskiej kolonii Gabon, w Afryce środkowo-zachodniej. Po krótkiej walce zajął on trzy tamtejsze miasta: Libreville, Lambarene i port Gentil, poczym opanował całą tę kolonię.

NIEMCY. Do Berlina przyjechał 11 listopada zdawna tam oczekiwany rosyjski przewodniczący rady komisarzy i komisarz spraw zagranicznych Mołotow, prawa ręka Stalina.

Bardzo go tam gościli, a Hitler naradzał się z nim przez sześć godzin; jednakże Mołotow odjechał bez ujawnienia wspólnych postanowień, tak iż dalsze stanowisko Rosji nie wyjaśniło się jeszcze.

W ciągu ostatnich nocy wzmogły się bombardowania angielskie i niemieckie.

ANGLIA. Samoloty brytyjskiej marynarki wojennej uderzyły w nocy z 11 na 12 listopada na włoskie okręty wojenne w porcie Taranto. Dwa pancerniki i dwa krążowniki zostały tak silnie uszkodzone, że w obecnej wojnie zapewne nie będą mogły wziąć udziału.

Stwarza to na morzu Śródziemnym silną przewagę Anglii, która rozporządza tam obecnie siedmiu pancernikami, gdy Włochom zostały już tylko trzy.

Wobec udziału włoskich samolotów w bombardowaniu Londynu, rząd angielski oświadczył, że uważa się za uprawniony do odwetowego bombardowania Rzymu.

Prezydent Roosevelt oznajmił przedstawicielom prasy, że Anglia otrzymywać będzie odtąd połowę amerykańskiej produkcji zbrojeniowej. Ogólna liczba samolotów, zamówionych przez Wielką Brytanię w Ameryce, wynosi 26 tysięcy.

GRECJA. Rozpoczęte przed trzema tygodniami włoskie działania zaczepne przeciw Grecji nie osiągnęły, jak dotąd, żadnych wyników. Zacięte walki trwają nadal u pogranicza Albanii. Włoskie komunikaty mówią stale o odparciu greckich ataków, grecki sztab natomiast kilkakrotnie wymieniał wzięcie licznych włoskich jeńców, zdobytej broni i materiału wojennego.

RUMUNIA. Po pierwszym silnym trzęsieniu ziemi nastąpiło jeszcze parę dalszych, powodując nowe szkody. Gaszenie pożarów i wydobywanie zwłok spod gruzów prowadzone jest nadal. Wstrzymano częściowo ruch pociągów i powoływanie roczników wojskowych, mających obecnie przeszkolenie.

W dniu 15 listopada rozpoczęła się demobilizacja, obejmująca około miliona żołnierzy.

SZWAJCARIA. Dwu członków Rady Związkowej (odpowiednik ministrów) Baumann i Minger zgłosiło swoje wystąpienie z terminem od Nowego Roku.

We wschodniej części kraju spadł niemiecki bombowiec, którego załogi nie odnaleziono pod zgliszczami aparatu.

EGIPT. W dniu 14.XI zebrał się w Kairze parlament egipski dla wypowiedzenia się, czy Egipt ma wziąć czynny udział w wojnie przeciw Włochom u boku Anglji. Premier Fabry Pasza, przeciwnik czynnego wystąpienia Egiptu, w czasie odczytywania mowy tronowej króla Faruka zasłabł nagle na sali obrad i w parę minut zmarł. Mowa królewska wyrażała wierność rządu egipskiego wobec Wielkiej Brytanii.

STANY ZJEDNOCZONE. Amerykański minister wojny Knox oświadczył, że wizyta Mołotowa w Berlinie oznacza chęć Niemiec wzmocnienia swego stanowiska przez przymierze z Rosją, co by im ułatwiło opanowanie świata. Stany Zjednoczone przeciwstawią się temu niebezpieczeństwu nie tylko słowem, lecz i czynem.

ROSJA. Niemiecki dziennik »Berliner Börsenzeitung« twierdzi, że trudność porozumienia się Anglii z Rosją leży w tym, że Anglia, zarówno jak i Ameryka, nie chce uznać zaborów rosyjskich w Polsce, Finlandii, państwach bałtyckich i Rumunii.

A. J.

NASZE SPRAWY

Ignacy Paderewski po swym przybyciu do Nowego Jorku udzielił wywiadu przedstawicielom prasy amerykańskiej; oświadczył on, że wobec zagrożenia kultury i cywilizacji, pomoc Ameryki dla Anglii jest zbawieniem świata.

Do Stambułu (Turcja) przybyła 6.XI dalsza grupa uchodźców polskich z Rumunii w liczbie 200 osób. Ambasador R. P. w Bukareszcie Raczyński wraz z personelem ambasady udał się również do Stambułu.

Z Kairu donoszą, że dzięki nadejściu dalszych posiłków utworzona została na tak zwanym Średnim Wschodzie, prawdopodobnie w Egipcie, nowa polska brygada.

Również orędzie angielskiego ministra wojny Edena wymienia polskie formacje wojskowe w słowach: »Widziałem silne oddziały Francuzów i Polaków, stojących ramię przy ramieniu obok naszych wojsk i nie chcących wyrzec się swej wolności«.

We Francji wszyscy byli wojskowi polscy, bez względu na stopień, kierowani są do obozów pracy. Początkowo otrzymywali oni tam przy wyrębie drzewa zapłatę dzienną w wysokości 15 fr., obecnie jednak dostają tylko jedzenie z kuchni polowych i tytoń.

W Małopolsce Wschodniej zarządzono pobór trzech roczników do wojska rosyjskiego.

Na Wileńszczyźnie, w obszarze przyłączonym przez Moskali do republiki białoruskiej, pieniądz tak stracił wartość, że jedni drugim za pracę muszą płacić w naturze, naprzykład zbożem. Cukru brakuje już od czerwca, musiano się go wyrzec »dobrowolnie« na rzecz... czerwonej armii, nafty dostać bardzo trudno, pomimo, że Rosja stale naftę sprzedaje za granicę. Wszystkie sklepy prywatne zostały zamknięte; istnieją tylko sowieckie spółdzielnie.

Starzy, niezdolni do pracy, ludzie umieszczani są w przytułkach, gdzie wydzielane mają bardzo skąpe racje żywności. Poczta działa tak źle, że list z Oszmiany do Mińska Litewskiego idzie dwa tygodnie. Osadnicy wojskowi wysłani zostali na daleką północ Rosji, do gubernii archangielskiej, wołogodzkiej i ołonieckiej na przymusowe roboty leśne. Ochotnicy i byli wojskowi są wysyłani do kopalń nad rzeką Leną na dalekiej syberyjskiej północy.

Wycieczka na Salaminę

Z placu Omonia w Atenach jedzie się do portu Pireus kolejką częściowo podziemną, częściowo zaś biegnącą wykopem. Z okien wagonu widnieją nagie łagodne szczyty okolicznych wzgórz, brunatne, niskie o płaskich dachach domy, kaktusy, żałobne, sztywne cyprysy, czasami mignie palma lub pomarańczowe drzewo, pokryte dojrzewającym owocem. Jest grudzień. Słońce świeci jaskrawo i w słońcu lśni, mieni się niedalekie morze.

Port w Pireusie jest niesłychanie ruchliwy, zatłoczony tłumem, zawalony towarami, a stojące u nabrzeży statki są przeważnie pod grecką banderą: wielki biały krzyż na niebieskim polu. W głębi u mola tkwiący frachtowiec jest sowiecki; widać też parę włoskich i jeden szary, niepozorny — to „Warszawa". Patrzymy nań z tym serdecznym uczuciem, jakim tu na obczyźnię, na tułaczym żołnierskim szlaku darzymy wszystko, co polskie.

Szukamy na przystani statków żeglugi przybrzeżnej miejsca, skąd odchodzą motorówki do Salaminy, wyspy, na której znajduje się baza greckiej marynarki wojennej. Po chwili odbijamy od brzegu. Poza portem woda jest przezroczysta, o odcieniu głęboko zielonym. Po obu stronach stateczku rozwijają się jak w filmie skaliste wybrzeża o skąpej zieloności i rzadko, rozrzuconych sadybach ludzkich. Wyspy wyrastają dosłownie z wody. Przed nami Salamina. W roku 480 przed Chrystusem, a więc przeszło 2400 lat temu odbyła się tam bitwa morska między Grekami a Persami, a mimo iż nas od owego dnia oddziela otchłań czasu — nazwa ta ma jakiś czar niepojęty. Tyle zaszło wiekopomnych w tym okresie wydarzeń, tyle stoczono bitew, tyle państw się rozpadło w gruzy, a tymczasem sława Salamis przetrwała wieki...

W porcie Salaminy widnieją błękitno — szare cielska okrętów wojennych. Na zboczach skał jakieś budowle i maszty. Baza morska... Miejsce, gdzie przybijamy do lądu, jest rybackim portem. Za chwilę stopa dotknie ziemi, nad którą bardziej aniżeli gdzie indziej czuć powiew historii.

— Aparat fotograficzny musi pan zdeponować w komendzie portu — powiada kapitan stateczku, wręczając mi moją własność, zatrzymaną przy wyjeździe z Pireusu.

Kiwam głową na znak zgody, lecz widzę, że kapitan coś szeptem mówi dwom znajdującym się na molo policjantom. Podchodzą do mnie, idziemy razem. Trochę to mnie gniewa: skoro fotografować nie wolno, to nie wolno. Ale poco te ceregiele? Pokazuję policjantom swą legitymację, mówię że jestem Polakiem i jadę do Francji. To chyba wystarczy, by dowieść, że nie jestem wrogiem Grecji. Ale ich nie zdaje się to przekonywać. Raczej przeciwnie. A tu w dodatku kpt. G., człowiek bardzo skromny i nie znoszący wszelkiego rodzaju „awantur", usiłuje nas wyminąć, idąc brzegiem zatoki. Kapitan ma teczkę pod pacha. Ha, zapewne szpieg! Niewyraźna historia! Policjanci rzucają się jak sokół na małe ptaszę. Dowód osobisty! Proszę pokazać zawartość teczki!

Na kapitana biją ognie. Otwiera teczkę. Niecierpliwe ręce grzebią w jakichś skrawkach starych gazet — ach, niewyraźna historia! — oglądają podejrzliwie pomarańcze... Kapitan kapelusz trzyma w ręku. Wyjmują mu kapelusz z ręki i badają, czy czego nie ma pod podszewką. Rzecz prosta, że nic nie ma. I nie ma podstaw do przetrzymywania nas. Więc uzyskujemy wolność ruchów, choć widzę, ze policjanci są niezadowoleni. Takie ptaszki, u których nic nie ma, są najbardziej podejrzane.

Nadrabiając miną maszerujemy szosa w głąb wyspy. Kapitan jest wściekły. W pewnej za nami odległości postępuje jakiś niewyraźny typ, szczęściem przy jednym z ostatnich domów zostaje. Idziemy teraz sami, w nieznane, w czyste powietrze, w słoneczną dal. Po obu stronach drogi winnice, przed nami Salamis-wieś.

Ukazanie sie nasze budzi powszechną sensację. Zwłaszcza u dzieci. To nie nasza wina. My jesteśmy ubrani po europejsku. Lecz nasz towarzysz, zwany popularnie „Szpicbródką", ma na sobie skórzany płaszcz, piękne oficerskie buty, fascynującą brodke i na głowie miękki kapelusz w formie melonika, czyli „dęciaka". Za nim to lecą, jak za rarogiem, jego dotykaja palcami, koło niego, a przez to i dookola nas, przewala się rozwrzeszczana hurma dzieciaków. Niby to się śmiejemy, ale przyjemne to nie jest. Jedynie Szpicbródka zdaje się być dumny, iż osoba jego takie budzi zaciekawienie. Zwabieni hałasem ukazują się dorośli i odpędzają krzyczacą halastrę, bez wielkiego jednak skutku.

Wstępujemy do tawerny. Chcemy coś zjeść. Podają nam biały, wilgotny, owczy ser, żywicowane wino, mające posmak terpentyny chleb i jako rarytas... przysmażone macki ośmiornicy. Wstrząsamy się z obrzydzenia na widok tego przysmaku, lecz Szpicbródka i tu chce być oryginalnym: ze smakiem zajada białe, przypiekane kawałki. Daję się namówić i ja. Nawet nieźle to smakuje, skropione sokiem cytryny, gryzie się to jak gumę, łyka z przymusem.

Popijając winem, które „wykrzywia gęby", prowadzimy żartobliwą rozmowę o naszej wycieczce i o tych wszystkich smakołykach, które nam dotychczas wypadalo jeść na naszym tułaczym szlaku. „Aby tylko nic gorszego nie było, jak ośmiornica" — robi sentencjonalna uwagę Szpicbródka. Śmiejemy się, ale w tym śmiechu brzmi niepewność jutra i zaduma nad tym, co też tam jedzą nasi najbliżsi w kraju, pustoszonym przez szarańczę?

Witold Wroński

WYNIK KONKURSU

Ogłoszony w numerze 6 „Gońca Obozowego" konkurs na znaczek listowy i pocztowkę wywołał duży oddźwiek w naszych szeregach i zgromadził dość znaczną ilość projektów. Znalazły sie tam bardzo dobre pomysły, ale niestety wiele z nich nie można było wziąć pod uwagę z powodu słabego opracowania. Inne znów projekty, chociaż dobre pod względem rysunkowym, nie zawierały żadnej dla nas aktualnej myśli (np. zupełny brak motywu polskiego).



I. nagroda na projekt znaczka: st. strz. KAROL KRZYŻANOWSKI



I. nagroda na projekt pocztowki: plut. podch. TADEUSZ FUSS

Ostatecznie sąd konkursowy, w którym wziął udział też przedstawiciel naszej redakcji, wybrał i nagrodził następujące pracę: a) na projekt znaczka I nagroda-st. strz. *Karol Krzyżanowski*, II nagroda - plut. podch. *Tadeusz Fuss*, III nagroda - *nieznany autor*. b) Za projekt pocztówki I nagrodę przyznano plut. podchor. *Tadeuszowi Fussowi*, II nagrodę - sierz. podch. *Zygmuntowi Stankiewiczowi*, III nagrodę - ppor. *Janowi Sawce*.

Z pośród pozostałych rysunków zasługują na wyróżnienie m. i.: żołnierz-oracz z postacią krakowiaka, wbity w ziemie karabin z bagnetem na tle szwajcarskiej kuszy oraz żołnierz z kosą obok Szwajcarki z dzbankiem.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za liczne obesłanie konkursu, oceniając należycie zarówno ich dobrą wolę jak i zdolności. Zdajemy sobie sprawę z tego, ze wielu z nich nie mogło sie należycie wypowiedziec wskutek trudnych warunków życia obozowego. Ażeby zaś praca ogółu nie poszła na marne, postaramy sie część projektów wykorzystać na winiety tytułowe naszego tygodnika.

AES

W. ALTORFER
przekład z niemieck. A. J.

TRZEBA PRZETRWAĆ

1. W sennej tęsknocie pogrążony
Internowany Polak—wygnaniec
Oczy kieruje w swoje strony,
Ku swej ojczyźnie niezapomnianej.

2. Rozbita ona — kraj rozdarty,
Jego najbliżsi rozproszeni
Krzyk bólu w piersi niezatarty
O pomstę woła nad winnymi.

3. Lecz dni sie wloką obojetne,
Czynu zabrania szwajcarska straż...
I niemą skargą, życie smętne,
Bo cudzy kraj — to wżdy nie nasz.

POSZUKIWANIA

Poszukują:

57. CHMIELEWSKI Jerzy z Wasen i/Em.: Mieczysława i Stanisława Milewskich zam. przed wojną w Kołomyi.
58. RAJÓRSKI Franciszek z Löchlibad, Wasen i/Em.: Rajórskiego Józefa, Firkowskiego Franciszka, Gola Stanisława.
59. Kan. TURBAK Michał z Bühl b/Hermrigen: Poliwczaka Jana z 2 pac.
60. Kpr. ŁOPUSKI Janusz z Melchnau: ppor. Winklera Wacława, ostatnio widzianego 9. IX. 1939 pod Iłżą.
61. POTRACKI Józef z Ursenbach: wiadomości o żonie Marii, zam. w Fay le Noyer par Lafere (Aisne) Francja.
62. BAUER Franciszek z Leimiswil b/Langenthal: Fritza Eugeniusza, Ferenca Mieczysława, Berezowskiego Bronisława, ponieważ posiada wiadomości z Polski od rodzin.
63. KOWALSKA Krystyna, MARCINKOWSKA Halina i ROBOTYCKI Zdzisław, zam. na Węgrzech, Zalaszanto, Horthy Miklos 21: Bolesława i Bronisława Marcinkowskich, Adama Nimirskiego i Alojzego Dębickiego oraz krewnych i znajomych z Polski, przebywających w Szwajcarii.
64. JANICKI Andrzej z Sumiswald: Kmiecia Wojciecha, Jankowskiego Antoniego i Rajnowskiego Wiktora.
65. KOSTRZ Bolesław z Bettenhausen: Kostrza Edwarda z Coetquidan.
66. KIERZEK Jan z Lotzwil: Czarneckiego Wiktora z 5 pp., celem podania mu wiadomości z Francji.
67. BZDYRA Franciszek z Walterswil: Sobowiec Stanisława.
68. Chor. FAIR Bolesław z Sumiswald: płk. Fair Franc. i st. sierż. Fair Ernesta.
69. KOSIŃSKI Stefan z Dürrenroth: plut. Kowalskiego Ferdynanda z 6 pp.
70. Sierż. pdch. PIECHOWICZ Jerzy z Rohrbachgraben: por. inż. Żuławskiego Stanisława.
71. ŚWIDER Ignacy, JOPEK Edward i SERAFIN Rudolf z Grünenmatt: kolegów i znajomych z Borysławia.
72. Ppor. KULA Wilhelm z Affoltern i/E.: strz. z cenz. Stupka Tadeusza.
73. Ogniom. HOLLI Mieczysław z Pfaffnau: sierż. Skrzeczyńskiego Franc., plut. Zimnego Jana z 1 dywizji i znajomych.
74. St. ogniom. SENFT Adolf z Rüegsbach: aspir. Okońskiego Adama z 1 dywizji.
75. Plut. MAKARA Jan z Rüegsau: Lelika M., Kowalskiego Cz. i Witę Tadeusza.
76. Aspir. SROCKI Stanisław z Häusernmoos i Em.: pdch. Krzyżanowskiego Janusza.
77. Plut. pdch. ROGALSKI Marian z Rörhenbach: ogniom. Cappilleri Zygmunta, ostatnio w Parthenay.
78. Plut. DURLEJ Marian, Ostermundigen (Bern): kpr. Kozakiewicza Bolesława.
79. Kto posiada wiadomości o kpr. FRYDRYCHU Stan., który służył w art. pltn. w Polsce? Zapytuje ojciec. Łaskawe wiadomości nadsyłać do komendanta obozu w Lotzwil.
80. Plut. BARSZCZEWSKI Edward, Lüdernalp: Balickiego Franciszka i Responda Mariana.

PODZWONNE

W uzupełnieniu podzwonnego, umieszczonego w »Gońcu Obozowym« nr 7 z 13 października, dowiadujemy się, że do ofiar nieszczęśliwego wypadku, który pozbawił życia trzech żołnierzy w chwili, kiedy starali się przedostać podczas ucieczki z obozów internowania przez wezbraną rzekę Doubs, przybyła jeszcze czwarta.

Zginął mianowicie w nurtach tej rzeki również ś. p. SZEWC Stanisław, saper z 2 kompanii, który zbiegł z obozu dnia 21 września. Zwłoki jego zostały wydobyte dnia 11 października, a pogrzeb katolicki odbył się w Epauvillers, dnia 12 października.

Zmarły pochodził z Nagoszyna, zamieszkał jednak przed wojną we Francji, w Epinassès i Brézier. Osierocił starego ojca, mieszkającego w Polsce. Pozostawił po sobie pamięć dzielnego żołnierza i oddanego sprawie narodowej Polaka, jako też człowieka sumiennego w pracy zawodowej.

Nad grobem jego oddział żołnierzy szwajcarskich, pod dowództwem miejscowego kapitana, oddał honory wojskowe.

DROBNE WIADOMOŚCI

WYSYŁKA PIENIĘDZY DO POLSKI

W związku z zapytaniami w sprawie wysyłek pieniędzy ze Szwajcarii na teren »Generalnego Gubernatorstwa« podajemy do wiadomości co następuje: Jak na teren Rzeszy Niemieckiej można dokonywać przekazywania pieniędzy w tak zwanych »Unterstützungsmark«, po kursie 80 fr. szw. za 100 marek, tak również istnieje możność dokonywania przekazów na teren »Generalnego Gubernatorstwa« po kursie 64 fr. szw. za 100 zł. Przekazy załatwia każdy bank szwajcarski. Redakcja poleca specjalnie firmę J. Vontobel & Cie, Bankgeschäft, Zurich, Bahnhofstrasse 58.

JESZCZE W SPRAWIE WYSTAWY

Dotychczasowe zgłoszenia na zapowiedzianą przez nas w nr. 8 wystawę obrazów, rzeźb i zdobnictwa pozwalają wnioskować, że cel tej wystawy został mylnie zrozumiany. Wobec tego zostaliśmy upoważnieni do ogłoszenia, że nie chodzi tu o jedną ze zwykłych wystaw prac rzemieślniczych, ale o wystawę przedmiotów noszących znamiona artyzmu. Wystawione będą jedynie dzieła sztuki, zakwalifikowane przez odpowiednie komisje. Wystawa ma nosić charakter reprezentacyjny i pokazać prawdziwą twórczość artystyczną polskich, francuskich, belgijskich i angielskich internowanych. Chodzi o jakość, a nie o ilość.

Prosimy więc zainteresowanych artystów o zgłoszenie jedynie najlepszych prac u por. Pozzy, Feldpost 5103.

Dalsze szczegóły tej imprezy podamy w swoim czasie.

PRZESTROGA!

Z danych, ogłoszonych przez cenzurę wojskową dla internowanych wynika, że zarządzenia P. Komisarza dla spraw internowanych, dotyczące korespondencji internowanych, nie są należycie przestrzegane. W szczególności były przekraczane przepisy, ograniczające objętość i ilość przesyłek oraz zakazujące zaklejania listów i korzystania z poczty cywilnej. Ponadto zdarzyły się niedopuszczalne wypadki używania przez internowanych służbowych kopert armii szwajcarskiej.

Za takie przekroczenia ukarano ostatnio 18 internowanych aresztem od 4 do 6 dni. Podając te wypadki do wiadomości przypominamy obowiązek ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów.

11 Lekcja języka niemieckiego

Ostatnio przerobiliśmy formy przypadków liczby pojedyńczej t. zw. odmiany mocnej. Dla przypomnienia przytoczę możliwe końcówki przypadków: 1. - : „—", 2.: „s", „es", 3.: „e", 4.: „—". Widzieliśmy, że tylko drugi i trzeci przypadek przybierają końcówki. A jak wygląda ta sprawa w liczbie mnogiej? W liczbie tej tylko trzeci przypadek ma końcówkę „n" albo „en", chyba, że już pierwszy przypadek liczby pojedyńczej jest zakończony na „en". Reszta przypadków tj. 1, 2, 4 są zawsze jednakowe. Duża część rzeczowników, a mianowicie wielozgłoskowe rodzaju męskiego i nijakiego zakończone na: e, n, r, chen, lein - oraz rzeczowniki z przybranką „Ge", zakończone na „e" nie różnią się w niczym od pojedyńczej jak np. **der Lehrer — die Lehrer** nauczyciele, **das Mädchen — die Mädchen**—dziewczęta, **das Segel**—żagiel, **die Segel**—żagle, **das Gemälde**—obraz, **die Gemälde**—obrazy.

Przykłady pełnej odmiany:

1. der Lehrer — nauczyciel	**die Lehrer**
2. des Lehrers	**der Lehrer**
3. dem Lehrer	**den Lehrern**
4. den Lehrer	**die Lehrer**
1. das Bäumchen — drzewko	**die Bäumchen**
2. des Bäumchens	**der Bäumchen**
3. dem Bäumchen	**den Bäumchen**
4. das Bäumchen	**die Bäumchen**

Inna grupa rzeczowników to takie, które wprawdzie nie przyjmują w liczbie mnogiej żadnej końcówki (mowa ciągle jedynie o 1, 2, 4 przypadku), ale mają przegłos samogłosek to znaczy: a, o, u, au, zamieniają się (w liczbie mnogiej) na: ä, ae, ö, oe, ü, ue, äu, aeu np. **der Baum** — drzewo, **die Bäume**—drzewa, **der Apfel** - jabłko, **die Aepfel** - jabłka. Należą do tej gromady znowu wielozgłoskowe rzeczowniki rodz. męskiego i nijakiego zakończone na: e, n, r, chen, lein i rzeczowniki z przebranką „Ge", zakończone na „e". Wyjątkowo niektóre rzeczowniki nie mają przegłosu jak np. **der Bogen** łuk, **die Bogen**—łuki, **der Maler**—malarz, **die Maler**—malarze, **der Tropfen** — kropla, **die Tropfen**— krople, **der Wagen**— wóz, **die Wagen** wozy.

Przykłady:

1. der Apfel	**die Aepfel**
2. des Apfels	**der Aepfel**
3. dem Apfel	**den Aepfeln**
4. den Apfel	**die Aepfel**
1. der Garten	**die Gärten**
2. des Gartens	**der Gärten**
3. dem Garten	**den Gärten**
4. den Garten	**die Gärten**

Po tych zasadach gramatycznych kilka słów o miłości dla poprawienia humorów: **Ich liebe**— kocham, lubię, miłuję, **du liebst, er, sie, es liebt, wir lieben, ihr liebt, sie lieben.** „Lubieć" znaczy też: **gern, haben,** a więc: **ich habe gern** — lubię, **du hast gern itd. Ich bin verliebt**— jestem zakochany, **du bist verliebt itd. itd.** Zakochany jest zwykle (przynajmniej na początku) szczęśliwy — **glücklich.** Albo czasem nieszczęśliwy—**unglücklich.** Ulubieniec — **der Liebling.** Pamiętamy już oczywiście: **des Lieblings, dem Liebling.**

Na zakończenie tego rozdziału podam „jedynie w celach teoretycznych", że list miłosny znaczy **der Liebesbrief".** Jednak zamiast takiego listu napiszcie lepiej zwykły list do Waszego nauczyciela.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

E. L-S w Dotzig.: Niedostateczną ilość egzemplarzy »Gońca« należy reklamować u miejscowego Ortschefa, żądając zwiększenia zapotrzebowania. Ostatnio nakład pisma powiększony został o dalszych 500 egz. Sonet dobry i mocny, aż... za mocny, jak na nasz nastrój i warunki. Prosimy o inne próby, pamiętając o zadaniach i możliwościach pisma. »Gońca« może Pan nabywać u miejscowego Ortschefa. My nie zajmujemy się administracją pisma. »Na postoju w Saignelégier« wykorzystamy.

„BOLKOS" w Bettenh.: Z nadesłanych zadań skorzystamy, prosimy o następne, jednak mniej skomplikowane.

ERJOTTE: »Pamiętam« zamieścimy. Wiersza — nie.

ŚWIETL. P. A. C. w Has.-Rüeg.: Po raz drugi wysłaliśmy żądane komplety. Czy pierwszej przesyłki panowie nie otrzymali?

ANT. ROND. w Lütz.: »Ofiary orkiestry« zamieścimy. Prosimy o dalsze próby z życia obozowego — im krótsze tym lepsze, tym większe możliwości zamieszczenia Jednakże trzeba temat staranniej przepracować, wówczas mniej będzie miał do roboty ołówek redaktorski.

P. ADAM. w Gadm.: Sprawozdanie »Tu żołnierz polski...« wykorzystamy niebawem, aczkolwiek cierpimy na chroniczny brak miejsca. Cieszymy się ze współpracy Pana, że Pan, bawiąc w obozie i trzymając rękę na pulsie obozowego życia, tak wydatnie współpracuje z nami. Takich autorów potrzeba nam jak najwięcej. Wspomnianej kwoty fr. 108·50 nie otrzymaliśmy. Chyba została przekazana na Ter. Inp. 2?

Inż. Z. CHRZ. w Häusernm.: Z przysłanego przez Pana wiersza zamieścimy tylko 3 zwrotki.

CH. W. w Wasen: Wspomnienia obserwatora zamieszczamy w dwóch numerach. Prosimy o podpisywanie listów i nadsyłanych prac.

ANT. HAWR. w Wengi: Prosimy o zwrócenie się w sprawie nabywania »Gońca« do miejscowego Ortschefa osobiście, lub za pośrednictwem oficera oświatowego.

St. WIESŁAW RO-AN w Lützef.: Będziemy się starać udzielać drobne nagrody, aczkolwiek redakcja nie dysponuje żadnymi funduszami na ten cel. Mamy nadzieję, że Pan nasz upominek otrzymał.

JÓZ. POTR. w Urs.: Ogłoszenie Pana zamieszczamy. »Goniec« nie ma możności dotarcia za granicę, natomiast dochodzą już listy z terenów okupowanej Francji, więc niech Pan próbuje pisać nadal lub skorzystać z pośrednictwa Czerw. Krzyża w Genewie.

B. G. w Trach.: Wiersz »Nocy tej ciemnej« zamieścimy. Utworu »Anioł zemsty« ze względów od nas niezależnych — nie.

Plut. ZD. AL. w Rüeg.: Streszczenia poszczególnych dokumentów bez komentarzy zamieścić nie można, a wówczas byłyby to już artykuły polityczne, na których druk ani specjalne okoliczności, ani brak miejsca nam nie pozwala.

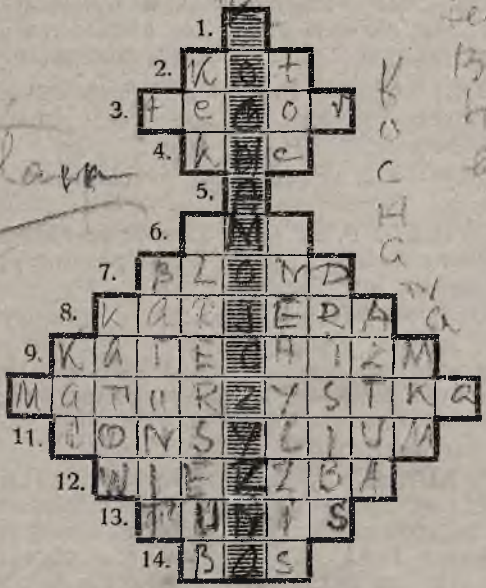
FELIKS L.: Wiersz »Przeszły sny« wykorzystamy. Prosimy o podanie do wiadomości redakcji swego nazwiska. Wszelkie listy i utwory powinny być podpisywane. Taki już jest zwyczaj.

MURZYN, Rohrb.: »Modlitwa zesłańca«, przesycona bólem i miłością ojczyzny, nie nadaje się jednak jeszcze do druku. Radzimy nadal pracować nad sobą i po pewnym czasie odezwać się znowu.

Coś dla rozrywki

KRZYŻÓWKA

ul. R. M. — Urs.

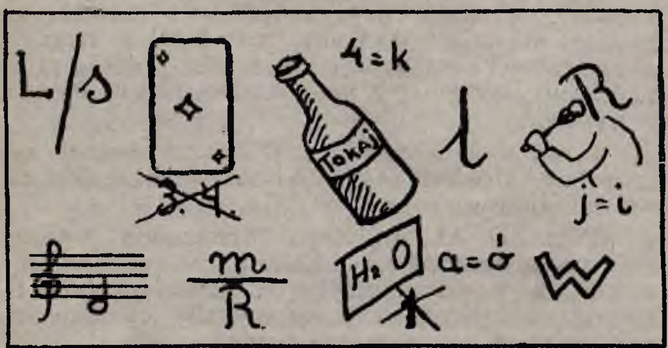


Wpisać poziomo 14 wyrazów. Litery w ciemnych kratkach, czytane z góry na dol, dadzą rozwiązanie.

1. Litera alfabetu,
2. Zwierzę domowe,
3. Rodzaj glosu,
4. Potrzebne do spania,
5. Litera alfabetu,
6. Ptak,
7. Kolor włosów,
8. O zrobieniu jej marzy każdy człowiek,
9. Zbior zasad wiary,
10. Dziewczyna, konczaca szkolę,
11. Rada lekarska,
12. Rodzaj drzewa,
13. Kolonia francuska,
14. Instrument muzyczny.

REBUS

ul. J. H. — Lotzwil



WIZYTÓWKI

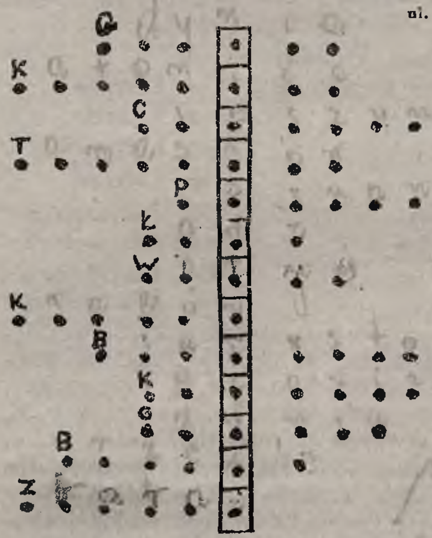
ul. R. M. — Urs.

Z liter podanego na wizytowce nazwiska ulozyc ad 1) stopien wojskowy, ad 2) specjalnosc wojskowa tych osob.

1.	Stan. Ruszyla	Stach Wirzm	Adam Rontrkil
2.	Oto Warbers	Leon Cywicz	N. Zydej

ŁAMIGŁÓWKA

ul. M. Saw. — Pfaffnau



W miejsce kropek wpisac nazwy miast w Polsce.

Srodkowy rzad, czytany z gory na dol, daje rozwiazanie.

Rozwiązania konikówki, krzyżówki, szarady i odpowiedzi na pytania z poprzedniego numeru

KONIKOWKA: Mickiewicz —
W slowach tylko chęć widzim, w dzialaniu potęgę,
Trudniej dzien dobrze przezyć, niz napisac księgę.

KRZYŻÓWKA: 1. Liga, 2. Ikar, 3. Gama, 4. Arab.

SZARADA: Pierwsza — ma, druga — da, trzecia — ga, czwarta — skar. Całość — wyspa francuska na oceanie indyjskim u wybrzezy pld. - wsch. Afryki, 585.530km² — Madagaskar.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA: 1. Mleczarka napełni naczynie czterolitrowe i resztę 6 litrów mleka przeleje do siedmiolitrowego. Poczym z czterolitrowego naczynia przeleje mleko do dziesięciolitrowego. Nastepnie z siedmiolitrowego, za pomocą juz pustego czterolitrowego naczynia, przeleje do dziesięciolitrowego 4 litry mleka i pozostale 2 litry mleka w naczyniu siedmiolitrowym wleje do czterolitrowego.

2. Spotkasz 20 statków, albowiem wyplywajac z portu B, masz przed sobą na wodzie 10 statków, plynących z portu C do portu B, a przez 10 dni twojej podrózy wyplynie z portu C naprzeciw ciebie jeszcze 10 statkow.

UWAGA! „Goniec Obozowy" nie może byc pod żadnym pozorem wysyłany za granicę

SERVICE DES JOURNAUX D'INTERNÉS. PLT. POZZY. Poste de Campagne Nr. 5.103